GAZETA NARODOWA

Pismo chrześcijańsko-narodowe dla Wszystkich.

Abonament na grudzień w naszej administracji 30 gr., w agenturach miejscowych i zamiejscowych 40 groszy, przez pocztę 43 grosze, pod opaską w Polsce 40 groszy. Abonament przyjmują wszystkie agentury pocztowe.

Wychodzi w każdy wtorek i piątek przed poł.

Konto czekowe: P. K. O. 200695.

Egzemplarz pojedyńczy 5 groszy.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 5 groszy. Reklamy za wiersz milimetrowy na stronie 4-łamowej 10 groszy. :—: :—:

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. — Telefony Nr. 57, 300, 888.

Nr. 1 | Toruń, czwartek 1 stycznia 1925 | Rok 3

Witaj nam Roku Nowy!

Z Nowym Rokiem.

Na dziejów zegarze wybija nowa godzina, rozpoczyna się nowy okres czasu. Aż tą zmianą łączą się różne nasze nadzieje, życzenia i marzenia. Ciężka dola życiowa, która jest udziałem wszelkich żywych istot ziemskich, a szczególnie człowieka, wrażliwego tak na ból fizyczny jakoteż duchowy, zniewala nas do szukania pociechy w nadziei, odmiany i lepszej doli w przyszłości.

I istotnie jesteśmy świadkami, że po burzliwym i mgłą zasłanym nieraz dniu następuje jasny pogodny poranek i dzien.

I dlatego też nigdy nie trzeba tracić otuchy i wiary w przyszłość i załamywać rozpaczliwie rąk nad doznaną klęską, względnie nieszczęściem i stratą, ponieważ już w dniu następnym wykazać się może, że pozorna klęska i strata, która nas wczoraj dotknęła boleśnie, już w dniu następnym przedstawiać się będzie jako nabytek, zdobycz, zwycięstwo.

Z radości ból się rodzi, a z bólu radość. Najlepszy dowód tego dała nam miniona straszna wojna, która wśród ruin, pożarów i potoków łez i krwi wyłoniła wolną niepodległą Polskę.

To też wobec trudności, z któremi dzisiaj się zmagamy bądź to w życiu prywatnem, bądź też państwowem, nie należy małodusznie opuszczać rąk.

Co prawda z drugiej strony nie należy oddać się zupełnemu złudzeniu, że wszystko będzie dobrze bez nas, bez przyłożenia ręki z naszej strony.

Pisaliśmy z okazji święta Bożego Narodzenia o ufności, jaką pokładać powinniśmy w opatrzności Bożej, ale byłoby błędnie z naszej strony, gdybyśmy czekając na łaskawość Boską, sami nie przykładali ręki.

Bóg udziela gospodarzowi rolnemu pięknej pogody, słońca, deszczu i wiatru, i tyle tylko rolnik wymaga i o to tylko prosi. Ale nie może rolnik wymagać od Boga, aby za niego orał, siał i zbierał.

Tak samo mają się i inne nasze sprawy i sprawy naszego państwa. Mamy Polskę niepodległą. Jesteśmy jej gospodarzami i konstelacja różnych państw na razie nie ułożyła się dla nas zbyt niekorzystnie. Od nas zależy, by okoliczności dogodne wykorzystać, a niedogodne wyminąć. Dola nasza, dola Polski obecnie zależy, o ile nie wydarzą się jakieś wypadki, nieprzewidziane siły, wyższej, od nas obywateli.

Mówimy wyraźnie od nas. Bo błędna jest taktyka zwalania wszelkiej odpowiedzialności na rząd i posłów. Rząd jest zależny od sejmu, od posłów, a posłosą tylko naszymi delegatami, wyrazicielami naszej woli. Liczyć się muszą i liczą się z naszą opinją.

Jeżeli więc zastaliśmy Polskę zachwaszczoną, co jest zrozumiałym i naturalnym wynikiem długiej niewoli i ciężkiej wojny, to powinniśmy dążyć do wykarczowania chwastów i zielska, tak samo, jak to czyni gospodarz na roli. Powinniśmy więc starać o to, aby usunąć nieodpowiednie elementy, względnie uniemożliwić im szkodliwą ich działalność.

A mamy do tego różne sposoby. A najkorzystniejszym sposobem jest oświecanie siebie i innych. Nie pozwólmy, aby w Polsce wpływ miała na rządy „hołota“ jeno ludzie rozsądni. Jeżeli prawy obywatel będzie milczał, to rozkrzyczy się łotr i zacznie ogłupiać lud. A taki obraz właśnie przedstawia dziś Polska. I skutkiem tego znajdują się nieodpowiedni ludzie na niewłaściwych stanowiskach. Dlatego to takie ciężkie przechodzimy czasy.

Potrzeba zatem, abyśmy i my więcej zabierali głosu w życiu publicznem, abyśmy i my zdrowe ziarno rozsiewali wśród naszego otoczenia. Nie skargami i żalami naprawimy złe warunki, ale czynem, ale działaniem.

To też powinniśmy pamiętać o rozszerzaniu gazet uczciwych, a przeciwstawić się zatruwaniu szerokich mas przez pisma warcholskie, które zamiast budować rujnują. Pisaliśmy już na te temat i jeszcze pisać będziemy.

A jeżeli spełnimy nasze obowiązki sumiennie, czy to w życiu prywatnem czy państwowem, to możemy z ufnością i wiarą spoglądać w przyszłość. Spełnienie swych obowiązków bowiem daje pewność siebie, siłę woli, od czego często zależy nasza dola.

A zatem podnieśmy czoła, skupiajmy siłą woli i z ufnością i wiarą oczekujmy dziejów przyszłego roku. Szare mgły, które nam w naszem życiu zasłaniają obłoki, rozpłyną się i nastanie pogodne, jasne jutro. Ziszczą się nasze życzenia i nadzieje, czego Ojczyźnie naszej i wszystkim Czytelnikom i Czytelniczkom serdecznie życzymy.

Witaj nam Nowy Roku,
Nadziei wielkich zwiastunie!
Czy niesiesz nam miły oku
Świt doli w zórz złotej łunie?

Czy wnosisz nam w nasze chaty
Radości czyste promienie,
Zielonych łąk barwne kwiaty?
Lubo żałośne też cienie?

Mgły dziejów gęstej zasłony
Wzrok nasz przeniknąć nie może,
Na prac itrudów swych plony
Musimy czekać w pokorze.

Witaj nam Roku Nowy!
Chwilo na wieków zegarze!
My chociaż ty tak niemowy,
Złud sobie tworzym miraże.

Wierzymy, że z dziejów prawa,
Zło, co nas trapi przeminie,
Nadziei zasłoną mgława
Na jasnem niebie rozpłynie.

Pogodne dni błysną z mroku,
Po mrocznych dniach pracy, trudu,
O witaj nam Nowy Roku,
Bądź hojny dla Polski ludu.

Sędzicki.

Wiadomości z Polski i ze świata.

Z Polski.

W OBRONIE MAZURÓW.

Bolesław Limanowski zamieszcza w piśmie socjal. „Robotnik“ list od 350 tysięcy Mazurów znajdujących się pod zaborem pruskim. Autor przedstawia wynaradawianie się i rozpaczliwą walkę Mazurów którzy zwracają swe błagalne oczy ku Polsce celem poparcia. W tych warunkach jest rzeczą nadzwyczaj potrzebną propaganda wśród Mazurów, która powstrzyma gasnącą iskierkę ducha narodowego. Autor wzywa do składek na fundusz propagandy.

ŻYDZI PROTESTUJĄ.

W Lwowie odbył się wiec kupców żydowskich, przeciwko rządowemu projektowi rewizji koncesyj na sprzedaż wyrobów monopolowych.

MNOŻNA URZĘDNICZA NA STYCZEŃ

Mnożna urzędnicza na styczeń ustalona została na 42 grosze.

KARA NA BANDYTÓW.

W krakowskim okręgowym sądzie karnym przed trybunałem doraźnym odbyła się rozprawa przeciwko braciom Franciszkowi i Wojciechowi Brogom, oskarżonym o napad rabunkowy na podróżnych w pociągu Krzeszowice—Kraków. Oskarżeni wyrzucili podróżnych z pociągu, a następnie obrabowali ich. Oskarżeni do winy się przyznali. Trybunał skazał obu na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wobec odmownej decyzji ułaskawienia przez Prezydenta wyrok wykonano.

UJĘCIE BANDYTY — ZBRODNIARZA.

W związku z napadem, dokonanym dn. 1. b. m. w powiecie słonimskim na Nazarego Zazulę w dn. 22 b. m. ujęty został herszt bandycki i przekazany władzom sądowym.

ODPARTY NAPAD BANDY NA GRANICY WSCHODNIEJ.

W dn. 15 grudnia banda usiłowała przejść granicę od strony sowieckiej około strażnicy Jużkowce w powiecie krzemienieckim. Banda, złożona z 20 ludzi dobrze uzbrojonych ogniem karabinowym posterunku K. O. P. została odparta.

We wsi Koczaty w powiecie Lubomla zabity został w walce z policją głośny bandyta Jurko-Mazurek, członek bandy Bobicza.

ROKOWANIA POLSKO - NIEMIECKO.

W dniach od 19 do 23 b. m. odbywały się w Warszawie rokowania polsko-niemieckie w celu zawarcia układu o mały ruch graniczny, mający zastąpić dotychczasowy układ o ruchu granicznym w górnośląskim pasie granicznym, który wygasa z końcem roku bieżącego. Obradom przewodniczył ze strony polskiej p. Jerzy Bogorja-Kurzeniecki, kierownik komitetu tranzytowego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, ze strony niemieckiej poseł dr. Eckart. Rokowania doprowadziły do porozumienia co do zasad nowego układu, który prawdopodobnie podpisany będzie jeszcze w tym miesiącu. — Oba rządy porozumiały się co do tego, że postanowienia układów dotychczasowych będą nadal przestrzegane do 1 maja 1925 r. Jednakże już od nowego roku będą pobierane opłaty połączone z wydawaniem przepustek według postanowień nowego układu, a mianowicie za przepustkę na podróż jednorazową 50 gr. albo 50 fen., za przepustkę stałą 3 zł. albo 2 marki, za przepustkę gospodarczą — 4 zł. albo 3 marki.

NOWI WOJEWODOWIE.

Wojewodą lwowskim zostanie p. Garapich a łódzkim b. minister Darowski.

POŻYCZKI DLA BEZROBOTNYCH.

Zarząd funduszu bezrobotnych udzieli pożyczek dla bezrobotnych pracowników umysłowych z pozostających sum. Prawo do pożyczek mają ci bezrobotni którzy utracili pracę 1-go stycznia do 1-go października.

PIŁSUDSKI PRZEPRASZA.

P. Piłsudski złożył wizytę towarzyską premjerowi Grabskiemu, przepraszając za zachowanie się podczas ostatniej konferencji gabinetowej w sprawie najwyższych władz obrony narodowej.

POŻAR SĄDU.

Publiczność powracająca onegdaj z Wawelu zauważyła nagle kłęby dymu unoszące się nad plantami, a pochodzące z gmachu św. Michała. Bezzwłocznie zaalarmowano straże ogniowe, których silne oddziały przybyły wkrót-

ce. Temu zawdzięczać należy, że pożar nie ogarnął całego gmachu. Oprócz wiązań dachowych w sali rozpraw nr. 71 oraz sufitów w dwóch salach między innemi w sali przysięgłych pożar nie objął żadnych części gmachu. Zarządzono wszelkie środki ostrożności, aby uniemożliwić ucieczkę więźniom.

Ś. P. JÓZEF ENGLICH.

Dnia 22 bm. zmarł śp. dr. Józef Englich, jeden z najwybitniejszych pionierów wielkopolskiego życia gospodarczego. Od szeregu lat stał na czele najpotężniejszej instytucji finansowej w Wielkopolsce, Banku Związku Spółek Zarobkowych. Zasługi jego około życia gospodarczego społeczeństwa polskiego w czasie zaboru zostały uwieńczone pełnym sukcesem. W Polsce niepodległej zajmował dwukrotnie stanowisko ministra skarbu w gabinecie Świeżyńskiego i Paderewskiego.

Ze świata.

NIEMCY.

JĘZYK POLSKI NA ŚLĄSKU NIEMIECKIM.

Calonder, prezes górnośląskiej komisji mięszanej, uzyskawszy zgodę władz niemieckich, przystąpił do sprawdzania kwalifikacji nauczycieli wszystkich szkół dla mniejszości polskiej na Śląsku niemieckim w celu spowodowania zastępowania sił, nie znających dostatecznie języka polskiego przez bardziej wykwalifikowanych.

SZKOLNICTWO NA ŚLĄSKU OPOLSKIM.

W myśl wielokrotnie wyrażonych ze strony polskiej życzeń i dzięki staraniom pana prezydenta górnośląskiej komisji mieszanej, rząd niemiecki zgodził się na utworzenie w Opolu kursów dla nauczycieli polskich szkół mniejszości na Śląsku Opolskim. Wobec braku w Niemczech wykwalifikowanych sił, które mogłyby przygotować tych nauczycieli do prowadzenia nauczania w języku polskim, rząd niemiecki zwrócił się do rządu polskiego z prośbą o wydelegowanie 5 pedagogów do objęcia wykładów na kursach.

SKAZANIE NACJONALISTY NIEMIECKIEGO ZA OBRAZĘ PREZYDENTA EBERTA.

Proces Eberta przeciwko redaktorowi jednego z dzienników został zakończony i redaktor skazany na 3 miesiące więzienia, lecz sąd motywując wyrok wyraził orzeczenie, że oskarżony został skazany za obelgę **a nie za oszczerstwo.** Wyrok ten wywołał w prasie lewicowej wielką burzę, która bardzo ostro atakuje wyrok a przedewszystkiem prokuratora. Ebert jak i również prokurator wnieśli skargę przed Trybunał Rzeszy w Lipsku.

NIEMCY W POG. TOWIU WOJENNEM.

Berliński korespondent „Echo de Paris“ donosi:

Międzynarodowa komisja kontrolna ukończyła prace nad raportem, który ma być przysłany do Paryża. Tekst raportu został uchwalony jednomyślnie.

Komisja kontrolna ograniczyła się w raporcie do stwierdzenia samych faktów, nie dołączając żadnych komentarzy.

Stwierdzono metodyczną obstrukcję niemieckich oficerów łącznikowych. Stwierdzono tworzenie nowego wielkiego sztabu generalnego. Poza tem stwierdzono że przy armji niemieckiej utworzono wbrew przepisom traktatu wersalskiego oddział lotnictwa wojskowego. Ogółem stwierdza raport komisji kontrolnej złą wolę Niemiec.

FRANCJA.

KRÓL SERBSKI W PARYŻU.

Król serbski Aleksander, który bawi w Paryżu od dwóch dni incognito, odwiedził prezydenta Rzeczypospolitej oraz Herriota i konferował z szeregiem wybitnych polityków w poselstwie jugosłowiańskiem. Królowi złożył wizytę Venizelos, który rozmawiał o współpracy Grecji i Jugosławji i oświadczył, że zjednoczenie frontu państw bałkańskich wobec propagandy komunistycznej i ustawicznego podżegania żywiołów rewolucyjnych przez bolszewików, okazało się konieczne. Projekt króla został z żywem uznaniem przyjęty przez wszystkie sfery polityczne.

JUGOSŁAWIA.

RZĄD ZABIERA SIĘ ENERGICZNIE DO KOMUNISTÓW.

Powrócił do Belgradu minister spr. zagr. Ninczicz. Oświadczył on prasie że w sprawie utworzenia jednolitego frontu przeciw bolszewizmowi przygotowywuje się obecnie w całej Europie wspólna akcja przeciwbolszewicka. Wywrzeć to musiało wielki wpływ na wewnętrzną politykę Jugosławji, gdyż rząd nie może ani chwili zwlekać z zastosowaniem ostrych przepisów ustawy przeciwko tym którzy utrzymują kontakt z trzecią międzynarodówką i działają na szkodę państwa. Rząd musi przedsięwziąć jak najenergiczniejsze środki do stłum. akcji bolszewickiej.

ROZŁAM W STRONNICTWIE RADICZA.

W stronnictwie Radicza nastąpił rozłam. 22 byłych posłów opuściło Radicza. Grupa ta wystąpi samodzielnie na wyborach. Rozłam ten jest wynikiem udowodnienia Radiczowi, że był on całkowicie zależny od Moskwy. Secesjoniści rozumieją, że taki stan rzeczy utrudniłby im kampanję wyborczą.

PREMJER CANKOW W BIAŁOGRODZIE.

Wczoraj przybył tu bułgarski prezydent ministrów Cankow i udał się w towarzystwie Ninczicza do prezydenta Pasicza. Według wiadomości prasy po długiej rozmowie z Pasiczem i Ninczi-czem stwierdzono, że istniejące jeszcze trudności przy dobrej woli mogą być łatwo usunięte, a dobre sąsiedzkie stosunki między obu krajami przywrócone. W ciągu rozmowy poruszono również kwestję niebezpieczeństwa komunistycznego, zagrażającego oby krajom.

ALBANJA.

Ruch rewolucyjny w Albanji i wszystkie sprawy z nim związane są tu przedmiotem głębokich rozważań. Sytuacja wobec udzielenia przez Jugosławję pomocy rewolucjonistom albańskim uważana jest za poważną. Włochy zachowały swą neutralność mimo usiłowań podjętych przez albański rząd Fanoli'ego, w celu uzyskania pomocy włoskiej. Z panujących tu jednak nastrojów wynika, iż Włochy przewidują konieczność zabezpieczenia swych praw. Apel rządu albańskiego do Ligi Narodów znajduje tu żywe poparcie, tak samo jak w kołach angielskich. Ze strony angielskiej korespondent PAT. otrzymał informacje, że Anglja uważa sytuację za naprężoną i że gotowa jest zdecydowanie popierać apel Albanji do Ligi Narodów.

WŁOCHY A WYPADKI W ALBANJI.

Dotychczasowy prezes ministrów Albanji Fan-Nola przybył do Brindizi, za nim przybyli wszyscy ministrowie oraz setki zbiegów. „Populus Italia“ organ Mussoliniego zaznacza, że rząd faszystowski nie zejdzie z drogi raz obranej przez rząd faszystowski. Rząd faszystowski uszanuje niepodległość Albanji i nie zawaha się poczynić szeregu kroków, gdyby niepodległość Albanji lub interesy włoskie były zagrożone.

INDJE.

GHANDI O STOSUNKU DO ANGLJI.

Ghandi otworzył wczoraj narodowy kongres indyjski w Belgaun przemówieniem, w którem między innemi powiedział, że związek z Anglją powinien być, o ile możności utrzymany, jednak w razie, gdyby Anglja nie dotrzymała swoich przyrzeczeń i starała się podbić Indje, wówczas nie należy się cofnąć przed zupełnem zerwaniem z Anglją.

Kongres narodowy Hindusów przyjął olbrzymią większością głosów pakt Ghandiego, proklamujący chwilowe zawieszenie polityki odmawiania współpracy z rządem angielskim.

ANGLJA.

Powódź wzmaga się z wielką szybkością na całem wybrzeżu Anglji. Tamiza wystąpiła z brzegów. Również w Irlandji, szczególnie w Belfascie powódź przybiera coraz większe rozmiary. Część miasta stoi pod wodą.

JAPONJA.

W porcie Otaru wybuchł pożar, który wywołał eksplozję. Wskutek eksplozji został zniszczony dworzec, składy węgla i towarów oraz znajdujące się w sąsiedztwie budynki. Sześćdziesiąt osób zostało zabitych, ponadto jest 50 ciężko i 280 lekko rannych.

Raport komisji kontrolnej w sprawie zbrojeń niemieckich.

Korespondent „Warszawianki“ donosi z Paryża bliższe szczegóły raportu komisji kontrolnej, przedłożonego Radzie Ambasadorów.

Sprawozdanie komisji kontrolującej przedłożone Radzie Ambasadorów stwierdza, że siła militarna Niemiec została w ostatnim roku wzmocniona, a to dzięki:

1) organizacji naczelnego dowództwa, 2) utworzeniu nowego sztabu generalnego, 3) wprowadzeniu wyszkolenia wojskowego dla ochotników narodowych, 4) wzmocnionej akcji werbunkowej na rzecz tajnych organizacyj wojskowych.

Dalej stwierdza sprawozdanie, że w rozbrojeniu Niemiec nie można zauważyć żadnych widocznych postępów. Również nie zaprzestano wzmagania produkcji broni i amunicji. Szkolenie zaś młodzieży w tajnych organizacjach wojskowych oraz w Reichswehrze przybrało rozmiary wprost olbrzymie.

Co do pięciu konkretnych punktów, których wykonania oczekiwała Rada Ambasadorów od Niemiec, sprawozdanie daje następujące informacje:

1) Reorganizacja policji państwowej nie została jeszcze dokonana w przepisanych rozmiarach. Policja państwowa zachowała dotychczasowy swój wojskowy charakter. Co więcej, nie tylko pomnożono jej stan liczebny, ale także potworzono rezerwy.

2) Przekształcenia fabryk amunicji na fabryki produkcji pokojowej nie przeprowadzono dotychczas jak należy, w wojskowych zakładach konstrukcyjnych nie przedsiębierze się istotnych ograniczeń ani też nie przeprowadza się dalszych dekonstrukcyj przepisanych planem rozbrojenia.

3) Komisja kontrolująca nie zdołała uzyskać listy pism zakazanych.

4) Komisja nie mogła również doprosić się, aby jej przedłożono dokumenty o stanie niemieckiego materjału wojennego w chwili zawieszenia broni.

5) Od roku 1922 Niemcy nie uczyniły nic w tym kierunku, aby swoje ustawodawstwo państwowe uzgodnić z klauzulami militarnemi traktatu wersalskieko.

Wkońcu sprawozdanie zaznacza, że Niemcy dopuściły się również wielu przewinień i nielojalności w sprawie rozbrojenia swych wybrzeży morskich. Inspektor generalny komisji napotkał w czasie swego objazdu Niemiec w wrześniu r. b. na zdecydowany opór władz w szeregu miejscowości. Mimo to jednak komisja posiada dostateczne materjały, aby stwierdzić bardzo znaczne przewinienia rządu niemieckiego w szeregu konkretnych wypadków, nie mówiąc już o daleko liczniejszych mniejszych zaniedbaniach.

Przewodniczący komisji kontrolnej gen. Walch został w piątek przyjęty przez Herriota. „Journal“ twierdzi, że publikacje sprawozdania komisji kontrolnej są poparte fotografjami. „Matin“ przynosi w sobotniem wydaniu opinję pewnej osobistości ze sfer wojskowych, o której twierdzi, że „przeciw jej wyrokowi niema żadnej apelacji“. W kołach politycznych przypuszczają, że jest to opinja gen. Walcha. Osobistość ta przedstawia stan rozbrojenia Niemiec jako niepokojący.

„Matin“ twierdzi, że przed kilku dniami jeszcze istniała w oficjalnych kołach atmosfera, pełna ufności. Dziś znikła ona zupełnie. Rząd **widzi się zmuszonym** przywtórzyć komisji kontrolnej. Bardzo ważne odkrycie zrobiono w pewnej fabryce na przedmieściu Berlina. Oficerowie kontrolujący znaleźli zamurowaną ubikację, której mur z trudem tylko można było złamać. Opór władz fabrycznych był bardzo znaczący. Po wyłamaniu otworu znaleziono 40.000 nieprzewierconych jeszcze luf do ciężkich karabinów maszynowych, 20 razy więcej aniżeli zezwala artykuł 164 traktatu wersalskiego. Poza tem znaleziono 27.000 karabinów fabrykatu esseńskiego.

Sobotni „Eclair“ publikuje nowy dokument z francuskiego tajnego archiwum. Jest to list, ostatni, który wysłał gen. Nollet, minister wojny, w charakterze przewodniczącego komisji kontrolnej do przewodniczącego komisji wojskowej w Wersalu, marszałka Focha. Komunikat ten jest datowany z dnia 19 kwietnia 1924 i wysłany z załącznikiem dnia 24 kwietnia do Focha. Komunikat zawiera 7 stron i kończy się następującemi słowy:

— „Nie jest przesadą powiedzieć, że Niemcy uśpiły tylko starą organizację swych zbrojeń w nadziei zbudzenia jej pewnego dnia“. W liście dołączonym do sprawozdania, gen. Nollet twierdzi, że Niemcy organizują się na zupełnie nowych podstawach. Sposób instrukcji i wyszkolenia rezerw stwierdza to zupełnie dobitnie.

Z prasy.

(Krytyka p. Grabskiego. — Ściąganie podatków utrudnione. — Wzrost wydatków. — Gdzie oszczędność? — Milczenie o rolnictwie i przemyśle).

Premjer Grabski, wygłosił w rocznicę objęcia rządów (19 bm.) przemówienie do zaproszonych dziennikarzy. Ze słów ministra skarbu wiał optymizm na przyszłość. Nie podzielają jednak tej radości warszawskie dzienniki. „Echo Warszawskie“ (z dnia 25 bm.) zamieszcza krytyczne uwagi o gospodarczych wywodach p. Grabskiego:

„W tem sprawozdaniu, utrzymanem wybitnie w duchu fiskalnym, w pierwszej linji zastanawiały dwie cyfry.

Są to cyfry zaległych podatków, z których sumę 460 milj. złotych chce p. premjer ściągnąć jeszcze do 1 stycznia. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że suma biletów Banku Polskiego, będących w obiegu na dn. 30 listopada, wynosiła 497 milj. złotych, to wypadałoby, że ściągnięcie tych zaległości podatkowych równałoby się wycofaniu całego obiegu pieniężnego, co czyni ściągnięcie tych podatków w tak krótkim czasie wręcz nieprawdopodobnem“.

Szczególnie ujemnie oceniana **jest** dążność p. Grabskiego do powiększania budżetowych wydatków (i podnoszenia podatków!) oraz nieracjonalna oszczędność, o której prawie zapomniano. Wymieniony dziennik pisze:

„Wzrost wydatków budżetowych jeszcze lepiej uwydatniają cyfry miesięczne, które rosną „crescendo“:

„W marcu — 114.8 milj. zł., w kwietniu — 114 milj. zł., w maju — 147.7 milj. zł., w czerwcu—113.2 milj. zł, w lipcu—154.6 milj. zł. w sierpniu — 132.4 milj. zł., we wrześniu—154.4 milj. zł., w październiku — 159 milj. zł., w listopadzie preliminowano — 149.9 milj. zł., w grudniu — 173 milj. zł. Jeżeli więc cyfra wydatków w grudniu nie przewyższy cyfry preliminarza wydatki w tym miesiącu wzrosły w stosunku do marca przeszło o 50 proc.“

Potępiające uwagi skierowano przeciw p. Grabskiemu za przemilczenie i pominięcie rolnictwa i przesilenia w przemyśle. Istotnie! Premjer wcale nie poruszył tych zagadnień, a przecież od ich rozwiązania zależy nie tylko los zainteresowanych kół, ale pośrednio i budżet państwa. Wytknięto mu — jednem słowem — brak programu gospodarczego, o czem niejednokrotnie na tem miejscu pisaliśmy. To samo znajdujemy w krytycznych uwagach prasy warszawskiej:

„P. Wł. Grabski — rolnik, nie uwzględnił w swem przemówieniu stanu gospodarstwa rolnego kraju, w którym znakomita większość — 77 proc. ludności pracuje na roli.

Nie oświetlił, że klęska nieurodzaju jest skutkiem nie tylko warunków atmosferycznych, lecz również wyjałowienia ziemi z powodu małej konsumcji nawozów sztucznych i zwyrodnienia zbóż siewnych w Małopolsce, Kongresówce i woj wschodnich.

Nie przyznał, że całe rolnictwo gnie się pod ciężarem podatków, jest pozbawione kapitału obrotowego i nie będzie w stanie szybko się podźwignąć bez szybkiego uruchomienia długoterminowego kredytu.

Nie dowiedzieliśmy się, jaki jest stan przemysłu, koszta produkcji, co robi rząd w celu pozyskania rynków zagranicznych, czy zamierza nadal pozwalać na zalew rynku krajowego obcemi towarami itd.

Wreszcie, poruszając sprawę bilansu handlowego, którego saldo passywne za 9 miesięcy przekroczyło sumę 107 milj. złotych, p. premjer nie zajął wyraźnego stanowiska i nie wiemy, czy dąży do zwiększenia eksportu i zmniejszenia dopływu zagranicznych towarów, czy stoi nadal na stanowisku walki z drożyzną przez obniżenie stawek celnych...“.

MROZY W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

„N. Fr. Presse“ donosi z Nowego Jorku, że w zachodnich stanach z powodu mrozów, dochodzących do 35 stopni, zmarło 29 osób. Straty materjalne, wyrządzone mrozami szacują na 10 miljonów dolarów.

Na uroczystość Nowego Roku.
Lekcja.

Najmilsi! Okazała się łaska Boga Zbawiciela naszego wszystkim ludziom, nauczająca nas, abyśmy zaprzawszy się niepobożności i świeckich pożądliwości trzeźwie i sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie, oczekiwając błogosławionej nadziei i przyjścia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa: który dał samego siebie za nas, aby nas wykupił od wszelakiej nieprawości, ażeby oczyścił sobie lud przyjemny, naśladowcę dobrych uczynków. To mów i napominaj w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

Tyt. II. 11—15.

Ewangelja na uroczystość Nowego Roku.

W on czas gdy się spełniło ośm dni, iżby obrzezano dzieciątko; nazwane jest imię jego Jezus; które było nazwane od Anioła pierwej, niźli się w żywocie poczęło.

Łuk. II. w. 21.

KRONIKA KOŚCIELNA. — ŚWIĘTOKRADZTWO.

Miasto Kraków zostało zaalarmowane wiadomością o wykradzeniu wotów z obrazu Matki Boskiej w kaplicy kościoła OO. Karmelitów na Piasku w Krakowie. Jak stwierdzono skradziono 12 sznurów pereł, cenną złotą bransoletę, złoty łańcuszek wysadzany drogiemi kamieniami oraz olbrzymich rozmiarów sznury bursztynów. Wartość skradzionych wotów dotąd nie została ustalona.

Kiedy dokonano kradzieży dotąd jeszcze ściśle niewiadomo. Prawdopodobnie zbrodniarz zakradł się do kaplicy w godzinach popołudniowych i w ukryciu czekał stosownej chwili. Kradzież służba zakonna zauważyła wczoraj późno wieczorem, poczem natychmiast zawiadomiono ekspozyturę śledczą.

WIADOMOŚÓ Z RZYMU.

Onegdaj Ojciec święty dokonał uroczystego otwarcia świętych drzwi w bazylice św. Piotra. Na uroczystości tej byli w bazylice wszyscy przebywający w Rzymie kardynałowie, wielu arcybiskupów, biskupów, prałatów itd. przybyłych ze wszystkich części świata oraz wielu dygnitarzy świeckich i kościelnych. W uroczystości tej uczestniczyły również tłumy pielgrzymów.

BUDOWA GMACHÓW KOŚCIELNYCH.

Katowicka administracja apostolska rozpisała konkurs na projekty budowy katedry i pięciu gmachów kurjalnych w Katowicach oraz wyznaczyła nagrody 5000 zł., 3000 zł., dwie nagrody po 1500 i dwie po 1000 zł. za najlepsze pracę. Termin konkursu upływa dn. 25 czerwca 1925 r.

Diecezja chełmińska. 23 grudnia zasnął w Panu w Swarzewie na Kaszubach ogólnie znany i szanowany ostatni z ojców reformatów klasztoru wejherowskiego w 83 r. życia, a 53 r. kapłaństwa śp. ks. jubilat Ambroży Lewalski, członek Sodalitatis Ignatianae, o czem wiel. ks. ks. sodalisom donosi Zarząd.

W kończącym się roku 1924 umarło razem z ks. Ambrożym Lewalskim w diecezji chełmińskiej ośmiu kapłanów, żyjących jest podług najnowszego spisu 485.

Pijak unieszczęśliwia siebie i rodzinę, przepija rozum, pieniądze, czas i spokój domowy.

Ks. Karol Antoniewicz

Wszystkim naszym Współpracownikom, Przyjaciołom i Czytelnikom z okazji zmiany Roku jak najserdeczniejsze życzenia

pomyślności, zdrowia i jak najobfitszego błogosławieństwa Bożego.

Redakcja i Wydawnictwo „Gazety Narodowej".



Ratusz Toruński.

Z dawnych podań toruńskich.

(Opracował Swantewit.)

Trzęsienie ziemi w Toruniu.

Jeżeli zechcesz, miły czytelniku! posłuchać starych dziejów z dawnych kronik spisanych, taką ci oto historję opowiem:

W niedzielę po Trzech Królach roku Pańskiego 1572, za czasów panującego miłościwie Prusom, Koronie i Litwie ostatniego z Jagiellonów rodu, działy się dziwy niesłychane na ziemi i niebiosach, w wodzie i w powietrznych sferach.

O południu zdało się, jakoby woda w rzece Wiśle w krew się przemieniła, i oną krwistą barwę aż do trzeciego dnia zachowała. O dziewiątej godzinie w wieczór Wulkana nienawistne siły zatrzęsły miastem w posadach. Przyczem straszliwa podniosła się wichura, jakiej świat póki stoi nie widział

Sroga ulewa niby potopem zalała miasto całe, a wiele domów zapadło

Ludzie po tylu klęskach ocaleni, gorącemi modły Najwyższemu dzięki po kościołach, a nawet po ulicach klękając zanosili. Zaczem rozeszła się wieść iż nieszczęsne omen dla Rzeczypospolitej oznaczały one straszliwe znaki, co się wrychle po skonie Jagiellona sprawdzić miało.

Osobliwa przygoda zapustna.

W zapusty roku Pańskiego 1440 zdarzył się w Toruniu wypadek, co zabawę obrócił w smutek i ochotę w strach przemienił.

Stało się tak: Zapustnicy w hałaśnym pochodzie przebiegali ulice Starego Miasta. Niektórzy z nich w straszne larwy djabelskie przybrani wyprawiali przeróżne krotochwile. I tak umyślili sobie osobliwą zabawę: starym niewiastom chcąc przypomnieć młode lata, figle im płatali, niby je za dzierlatki mając.

Jakoż przydarzyło się, że od Chełmińskiej bramy wtoczył się wóz; na nim siedział kmieć z matką starowiną. Ledwo zoczyła wieśniaków djabelska hałastra, kiedy z piekielnym wrzaskiem rzuciła się ku wozowi, zatrzymała konia i poczęła starowinę to tu to tam skubać. Biedaczka mniemając, że to wierutni kusiciele przed nią się pojawili, przeraziła się okrutnie i podniosła lament w niebogłosy.



Pomnik Kopernika.

Widać mało się kmieć znał na miejskich żartach, bo nie namyślając się chwycił za cepy na wozie leżące i grzmotnął najbliższego djabła tak mocno w ciemię, że ten padł nieżyw. Co widząc jego towarzysze rozpierzchli się w wielkiej turbacji.

Na miejscu tak okrutnego wypadku zebrała się wnet wielka rzesza ludu. Groźne podnoszono głosy i wołano, że mieszczana kmieć zabił. Ten atoli bronił się wskazując cepami na djabelskie szaty nieboszczyka i zarzekał się, że samego djabła ukatrupił, a to przecie chrześcijaninowi za zbrodnię poczytane być nie może.

Takoż zjawili się i słudzy miejscy i kmiecia pojmawszy w ciemnej turmie osadzili. Sędziowie w tym czasie przybyli oglądnąć zwłoki — aliści, o dziwo! miast ciała ludzkiego pod szatami i larwą djabelską znaleźli jeno garsteczkę popiołu...

Wzięto kmiecia na przesłuchy, lecz że wciąż dowodził, iż samemu kusicielowi karę za swywolę sprosną wymierzył, a śledztwo rację mu dawało, sąd mu życie i wolność darował.

Tak to na zapustach roku Pańskiego 1440, za panowania wielkiego mistrza Paulusa von Rusdorff, djabeł w Toruniu harce wyprawiał i wkońcu ukaran został.

się; most na rzece porwan został okrutną mocą wezbranej wody i ze trzystu ludzi śmierć znalazło w bystrym nurcie wiślanym.

Zdało się, iż wszystkie żywioły rozpętały się na zgubę człowieczego rodzaju. Dziesięciofuntowe kamienie gradem spadały na ziemię, rażąc śmiertelnie wielu ludzi. Piorun uderzył w wielki śpichlerz miejski, któren aż po same fundamenty zgorzał.

Do Kobiet!

Wśród członkiń Narodowej Organizacji Kobiet w Toruniu wyłonił się w ostatnim czasie projekt niesienia pomocy najbiedniejszym matkom w czasie przyjścia na świat ich niemowląt. —

Zależy nam przedewszystkiem na tem, aby kobiety żyjące w trudnych warunrunkach finansowych, jak również higjenicznych zaopatrzyć na czas choroby w czystą bieliznę osobistą, pościelową, jakoteż dla niemowląt dostarczyć niezbędnych części bielizny na pierwsze miesiące życia. Ponieważ fundusze organizacyjne są szczuple i nie wystarczają na prowadzenie tej akcji, przeto prosimy gorąco wszystkie ofiarne Polki o oddanie zbędnych często w gospodarstwie domowem części bielizny dziecięcej, czy innej nadającej się do przeróbki na powyższy cel.

Wieloma ciężkiemi bardzo obowiązkami obarczone jest nasze społeczeństwo, mamy jednak nadzieję, że i ten nasz głos nie przebrzmi bez echa i znajdą się kobiety ofiarne rozumiejące doniosłość akcji przez nas podjętej.

Wszystkie datki prosimy składać na ręce pań, których adresy niżej podajemy. —

p. Aniela Szlenkerowa ul. Mickiewicza nr. 126 II p.

p. Zofja Bokowa ul. św. Katarzyny nr. 4 I p.

p. Kraśnicka ul. Krótka nr. 2 I p. (Chełmińskie przedm.).

Jeżeli nie chcesz, żeby miasta nasze upodobniły się do Nalewek, nie kupuj u Żydów!

S. LUBICZ.

Jak pan Jan Kanty Kalasanty polował w Sylwestra na bażanty.

W mroźny poranek grudniowy słońce wyjrzało ze swych różowych pieluszek z poza ciemnego pasa lasów i gór.

Wyjrzało i zarumieniło się.

W oknie kupca manufakturowego, Jana Kantego Kalasantego ujrzało bowiem w nocnej haftowanej ozdobnie koszuli uroczą córkę jego Eufrozynę, która wychyliła się z okna I. piętra, ażeby popatrzeć i zbadać, kto w sposób nieco gwałtowny pukał do bramy, stukając równocześnie z niezwykłą zawziętością skorzniami o kamienne stopnie, aby odtrącić bryły śniegu i lodu przymarznięte do podeszew.

Był to listowy, który przynosił właśnie listy z gratulacjami noworocznemi.

Oprócz słońca zarumienił się ujrzawszy w tym stroju nadobną córkę kupca także prowizor aptekarski, patrzący z okna wystawnego apteki radzieckiej, znajdującej się na przeciwległej stronie obszernego rynku.

Tym prowizorem był Ekspedyt Fortunat, który oddawna kochał się w pannie Eufrozynie.

Wprawdzie ta miłość p. Ekspedyta była bardzo wzruszająca, smutna i tragiczna, tak żebym najchętniej o niej zamilczał, gdyby bez tego szczegółu moja opowieść wogóle miała jakiś cel.

Miłość Ekspedyta bowiem była . . . (rzucam tu okropne słowo) beznadziejna! —

Nie dlatego, żeby Eufrozyna nie odwzajemniała się młodemu prowizorowi. Pobożne sekutnice i godatliwe dewotki Pobożne sekutnice i gadliwe dewotki w sprawie tej nadzwyczaj ciekawe i tajemnicze sobie szeptały plotki i gdybym je powtórzył, pokraśniałyby wszystkie nasze nadobre czytelniczki. Jeno, że prowizora nie lubił strasznie ojciec panny Eufrozyny i stanowczo oświadczył, że mu ręki swej córki nigdy nie odda.

Ten antagonizm tłumaczyli sobie niektórzy brzydkim żartem i obrazą, jakich prowizor rzekomo dopuścił się wobec poważanej powszechnie osoby kupca i radcy miejskiego p. Jana Kantego.

Sprawa miała się tak: P. Jan Kanty wybierał się na jakąś wycieczką samochodem do pobliskiego miasta na jakąś tam zabawę z pewną nadobną panienką sklepową i prosił prowizora, by sporządził mu dla panienki tabliczkę czekolady z jakiemś narkotykiem. P. Ekspedyt obawiając się widocznie zamiarów samobójczych lub chcąc skrytemu donjunanowi poprostu wyplatać figla, sporządził wprawdzie ową czekoladę, ale zamiast narkotyku domieszał pewnego olejku, skutkiem czego nastąpiła łatwo zrozumiała katastrofa. Gdzie? — o tem wolę zamilczeć.

Ta jednak okoliczność miała atoli przyczynić się do zdobycia sympatji, jakiemi darzyła prowizora żona p. Kalasantego pani Dorota.

Coprawda p. Jan Kanty stanowczo zaprzeczał powyżej opisanemu zajściu, i gdy tylko zaczęły krążyć po mieście podobne pogłoski, wystosował pod adresem wszystkich i każdego z osobna stanowcze dementi, grożąc ponadto zapozwem do sądu. A jako powód swego uprzedzenia do aptekarza, starającego się o rękę jego córki podawał zupełnie inne powody.

— Co? — powiada np. wobec swej żony — Syn mej piastunki i furmana, otrzaskany nieco łaciną za pieniądze publiczne i wprawiwszy się nieco w mieszaniu pigułek i mikstur miałby zostać moim zięciem i zabrać mie jedyną córkę, której przodkowie z dziada i pradziada byli godnymi herbowymi rycerzami Hermesa? Toż to byłoby śmiechowisko na cały świat. Na to moja duma rodowa i stanowa nie pozwala.

Daremnie tłumaczyła mu pani Dorota, która była jego druga żoną po śmierci nieboszczki matki Eufrozyny, że pan Jan owdowiawszy zalecał się nawet do Kaśki, córki zamiatacza ulic, a zresztą przecie ożenił się z nią, Dorotą, która była u niego poprzednio kasjerką i córką sługi podwórzowego. Co zaś do przodków p. Eufrozyny to byli oni wprawdzie „kupcami" ale początkowo kupcami starych szmat, skórek cielęcych, a później gęsi i świn i dopiero sam p. Jan Kanty Kalasanty wzbił się na dzisiejszy stopień!

Pan Jan pozostał na wszelkie wywody Doroty i Eufrozyny, która nocą nieraz zwilżała poduszki z rozpoczy panieńskiemi łaskami, niewzruszony jak stary zatwardziały grzesznik.

Tak więc p. Ekspedyt i panna Eufrozyna stali się bohaterami strasznego dramatu, który groził bardzo tragicznem zakończeniem, śmiercią jednej lub obu osób.

Szczególnie tragiczną rolę odgrywała w tej sprawie panna Eufrozyna, ponieważ przejmując się beznadziejnym romansem mogła posmutnieć i stracić zwieżość i rumieńce lic a zarazem ominąć okazję zdobycia sobie innego więcej odpowiedniego i mile widzianego przez ojca kandydata na męża.

Coprawda to znając ją z przezorności twierdzę stanowczo, że mimo wszystko przechowywała sobie tam kilku dla rezerwy choć trzymała ich od siebie w pewnem przyzwoitem oddaleniu.

Taka przezorność świadczy chlubnie o kobiecej naturze p. Eufrozyny, ale bynajmniej nie zmniejsza grozy, która wisiała ponad głowami mych bohaterów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

900 letnia rocznica Bolesława Chrobrego.

Dnia 25 grudnia 24 r. minęło 900 lat od czasu koronacji króla Bolesława Chrobrego.

Bolesław Chrobry, po osłabieniu cesarstwa niemieckiego w długoletnich wojnach, a zwłaszcza w walkach wewnętrznych po śmierci Henryka w czasie bezkrólewia, koronował się na króla Polski w dniu 25 grudnia 1024 r. Koronacja ta, dokonana za zgodą papieża, oznaczała zupełne uniezależnienie się Polski od Niemiec. Przedtem bowiem książęta polscy musieli Niemcom opłacać tzw. trybun i przysyłać drużyny wojskowe pomocnicze, które bardzo często walczyły także przeciw ludom słowiańskim, pobratymczym.

Bolesław Chrobry postanowił uniezależnić się zupełnie od Niemiec i stworzyć wielkie państwo słowiańskie pod swojem i Polski przewodnictwem. Prowadził tez uparte boje, zapuszczał się hen aż w kraje nadłabskie i urządzał często wyprawy nad Bałtyk. Rozmaite były wyniki jego wypraw. W każdym razie król ten wyznaczył granice Polski i wskazał kierunek naszej polityki. Wielki ten monarcha rozumiał, że Polska rozwijać się może, tylko prowadząc politykę przeciwniemiecką. Koronacja była ostatnim wyrazem tej walki o pełną Polski niezależność i widomym znakiem, że dzieło ustanowienia państwa zostało zakończone.

Tej 900-tej rocznicy pierwszej w Polsce koronacji należy się obchód uroczysty. Czasy dzisiejsze jakże są podobne do epoki Bolesławowej! Jak te wysiłki wielkiego budowniczego Polski piastowskiej są nam bliskie, choć tak odległe! Ile zawierają nauki, zachęty, wzorów do naśladowania!

Święcąc więc tę rocznicę koronacji Bolesława Chrobrego — przypominamy sobie krzepiący moment triumfu Polski nad trudnościami w zaraniu jej dziejów.

Święcąc 900-ną rocznicę koronacji Bolesława Chrobrego, wnikniemy głębiej w rozległe zamierzenia i wielkie czyny założycieli państwa, a to nam niewątpliwie ułatwi zrozumienie doniosłych zadań, które ma do rozwiązania nasze pokolenie.

Oby te twórcze i wielkie tradycje oskrzydliły Polskę współczesną do twórczych wysiłków na miarę historyczną!

Katolik prezydentem Szwajcarji.

Świeżo obrany prezydentem Szwajcarji p. Mury, jest jedną z najwybitniejszych osobistości, jakie na to stanowisko powołano w ciągu ostatnich lat kilkunastu.

P. Mury, liczący lat 48, pochodzi z kantonu fryburskiego, gdzie we wsi Albeuve ojciec jego był rolnikiem. — Ukończywszy wydział prawny uniwersytetu fryburskiego, studjował następnie w Monachjum i Berlinie i został w 1906 roku adwokatem we Fryburgu. Już w r. 1912 wszedł p. Mury w skład rządu kantonalnego i dzięki swemu nadzwyczajnemu temperamentowi stał się najwpływowszą osobistością kantonu fryburskiego i szefem partji katolickiej.

W r. 1914 wybrano p. Mury członkiem Rady narodowej, gdzie od samego początku występował energicznie w obronie powagi władzy. Podczas generalnego strajku w r. 1918 należał do tych, co domagali się zupełnej kapitulacji strajkujących, czem ściągnął na siebie gwałtowną nienawiść socjalistów.

Wybrany w r. 1919 członkiem Rady związkowej, wzmocnił tam żywioł katolicki, który po raz pierwszy reprezentowany jest przez dwóch jej członków — drugim jest p. Motta. W Radzie związkowej otrzymał on kierownictwo sprawami finansowemi, które znajdowały się wówczas w stanie fatalnym. Udało mu się jednak — podobnie jak u nas p. Grabskiemu — doprowadzić je do ładu, tak, że budżet Szwajcarji na r. 1925 zamknięty został bez niedoboru, a na r. 1926 przewidzianą jest ostateczna amortyzacja długu mobilizacyjnego z czasów wojny światowej.

P. Mury, gorący katolik, szczyci się tem, że jest z pochodzenia góralem-rolnikiem, przywiązany jest bardzo do gór, a najulubieńszą jego rozrywkę stanowi polowanie na kozice w Alpach fryburskich.

Rozmaitości.

JAK PRZED KILKU TYSIĄCAMI LAT ROZWODZILI SIĘ w EGIPCIE.

Świeżo dokonano w Egipcie ciekawego odkrycia. Znaleziono mianowicie i odczytano napisy na papirusie następujący dokument rozwodowy, niezawodnie najstarszy ze znanych:

„W roku faraona Tybi oświadczył Pta-Lem (Ptolomeusz), syn Pta-Lemi, zamieszkały w Amonept na wschód od Ne (dawna nazwa Teb) swojej żonie Tahappi, córce Pekruza: Opuściłem cię jako żonę. Odebrałem ci prawo nazywania się moją żoną i poradziłem, abyś sobie wzięła innego męża. W domu, gdzie ty będziesz, ja nigdy się nie ukażę. Od dziś nie będę miał żadnych praw małżonka wobec ciebie. Opuść mój dom natychmiast bez zwłoki. Napisał to własnoręcznie uczony w prawie Thut".

Na odwrotnej stronie papirusu znajdują się podpisy czterech świadków.

SŁOŃ ZGASIŁ ŚWIATŁO W MIEŚCIE.

Kilka fabryk w Bordeaux we Francji musiało zaprzestać pracy na kilka godzin, a cała dzielnica miasta pozbawiona została światła, dzięki słoniowi z miejscowej menażerji.

Na słoniu tym, znanym w mieście z łagodności, dzieci urządzają sobie często przejażdżki. — W czasie jednej z takich przejażdżek słoniowi spodobał się nagle drut elektryczny. Olbrzymią trąbą dotknął drutu i stanął przerażony. Jakaś niepojęta dla niego siła skręciła mu trąbę. Z wściekłości chwycił przewód raz i drugi — trąba była poparzona. Rozjuszony słoń porwał słup, przytrzymujący druty i jak piórko, uniósł go w górę. Pękły przewody, tramwaje stanęły, światła pogasły.

Słoń popędził dalej i z wściekłością wyrywał z ziemi każdy słup, napotkany po drodze. W ten sposób w przeciągu 15 minut wyrwał 9 słupów wraz z kablami i zaciemnił znaczną część miasta. Z trudnością udało go się uspokoić. (r)

NAJGRUBSI LUDZIE.

Otyłość jest objawem chorobliwym, który trzeba oceniać podług stosunku wagi ciała do wielkości ciała. Można o niej mówić przy długości ciała aż do 155 cm., jeżeli waga ciała przewyższa 90 kg.; przy długości ciała wyżej 155 cm. można o otyłości mówić skoro waga ciała przewyższa 100 kg. Takie objawy chorobliwe otyłości można śmiało zaliczać do chorób, które się zwie otyłością chorobliwą. Za przykład niech nam tu posłuży pewien Holender, najgrubszy w całym kraju, wysoki 1.75 m., a ważący 251 kg. Jeszcze grubszym był Anglik Bright, który ważył 304 kg. Najgrubszy Włoch w r. 1911 ważył 307 kg. — Pewien Australczyk z cyrku, który zmarł na udar serca przed dwoma laty, a uchodzić miał za najgrubszego człowieka całego świata, ważył krótko przed zgonem aż 320 kg. Opowiadają też o pewnym najgrubszym człowieku w Nowym Jorku, który ważył 550 kg., czyli 5½ centnarów metrycznych. (r)

218 RAZY PRZED SĄDEM.

W Pradze stanął w tych dniach przed sądem 67-letni włóczęga Oswald Gamisch oskarżony o kradzież. Stawał przed sądem po raz 218. 52 razy karany był za przestępstwo, 7 razy za zbrodnię kradzieży, 136 razy za przekroczenie przepisów o włóczęgostwie, 1 raz za oszustwo, 21 razy za różne inne przestępstwa. Skazano go na 6 miesięcy więzienia, wobec czego znalazł wikt i mieszkanie na całą zimę, co też coś znaczy w obecnych ciężkich czasach.

W AMERYCE NIE WOLNO MĘŻCZYŹNIE ROBIĆ „OKA" DO KOBIETY.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki zdarzyła się następująca zabawna, a w dodatku autentyczna przygoda pewnemu młodemu człowiekowi:

Znalazł się ten młody człowiek przed sędzią w N. Jorku, oskarżony przez pewną młodą dziewczynę, która przyjechała z Pelsynwanji, że zrobił do niej „oko" w czasie, gdy jechała z nim w tym samym przedziale kolei podziemnej.

Sędzia, wysłuchawszy oskarżenia, już miał wydać wyrok i skazać młodzieńca na zapłacenie grzywny za podobne zuchwalstwo, gdy oskarżony poprosił o głos i oświadczył, że skarżąca robiła także do niego „oko".

— Masz pan na to świadków? — zapytał sędzia.

— Nie — odrzekł młodzieniec. —Ale i skarżąca nie ma także.

Wobec takiego stanu rzeczy, sędzia wydał wyrok salomonowy tej treści, że oskarżony zostaje uwolniony od winy i kary, bo działał pod wpływem prowokacji ze strony skarżącej, której niemożna pociągnąć do odpowiedzialności, gdyż ustawa nie przewiduje faktu robienia „oka" przez kobietę do mężczyzny. (r)

NIEZWYKŁE PRZECZUCIE.

Pisma chicagowskie donoszą o niezwykłym wypadku przeczucia śmierci, jakie miała tamtejsza obywatelka niejaka p. Marja Grant. Oto przed paru miesiącami miała ona sen, że umrze jeszcze przed 1-szym stycznia 1925 roku. Przeczucie to nie opuszczało jej przez kilka dni. Gdy pierwsze wrażenie przeszło, poczęła przygotowywać się do śmierci. Wybrała sobie i zakupiła trumnę, przygotowała wszystko na cmentarzu, zrobiła starannie testament, rozporządziła całym majątkiem.

I dziwne przeczucie jej nie zawiodło, bo oto w tych dniach wpadła pod koła samochodu i wskutek ran zmarła w szpitalu.



Dwór Artusa w Toruniu.

HANDLARZE ŻYWYM TOWAREM SZUKAJĄ OFIAR W KINIE.

Pewna młoda nauczycielka w Lizbonie umówiła się z matką że pójdą do kina. Sama poszła natychmiast, podczas gdy matka udała się do sklepu dla załatwienia sprawunku. W teatrze nauczycielka usiadła obok jakiejś kobiety, przy której siedział o podejrzanym wyglądzie mężczyzna. Już z początku wykonywania programu, panna uczuła, że nieznajoma raz i drugi ociera się o nią kolanem i bezpośrednio poczuła ukłucie szpilką w rękę. Nie chcąc siedzieć w podejrzanem towarzystwie, przeniosła się na inne miejsce. Ogarnęła ją senność, od której broniąc się wybiegła na korytarz, gdzie spotkała matkę. Ta nawpół przytomną zawiozła do komisarjatu policyjnego i tu dziewczyna opowiedziała o swej niezwykłej przygodzie, poczem zasnęła. Lekarz policyjny środkami odpowiedniemi doprowadził ją do przytomności i po obejrzeniu ukłucia wyraził przypuszczenie, że ma się tu do czynienia z bandą, która swoje ofiary usypia zapomocą ukłucia a potem uprowadza na handel żywym towarem. Poszukiwania owej pary na razie nie dały wyników. (r)

1000 LITRÓW WÓDKI ZA 1000 LITRÓW WODY.

Wydaje się być nieprawdopodobnem, aby ktoś ofiarował pewną ilość wódki za tę samą ilość wody. A jednak tego rodzaju transakcja wydarzyła się niedawno temu, opodal wybrzeży Stanów Zjednoczonych na oceanie Atlantyckim.

Rządowa flotylla, uzbrojona w karabiny maszynowe, blokowała, ale już poza pasem wód amerykańskich, kilkanaście niewielkich statków przemytniczych, naładowanych wódką, rumem i winem. Nie mogąc atakować przemytników, gdyż znajdowali się na wodach wolnych, postanowiła policja prohibicyjna wziąć ich „na przetrzymanie". Pogoda była piękna, jedzenia mieli przemytnicy dosyć — więc, zarzuciwszy kotwice, czekali kiedy odpłynie flotylla strażnicza, uprzykrzywszy sobie bezczynną obserwację.

Niedługo jednak trwała ta próba cierpliwości, albowiem przemytnikom brakło wody do picia, której nie mogła zastąpić ani wódka, ani woda morska. Zwrócili się więc do załogi najbliższego statku strażniczego z propozycją zamiany 1000 litrów wódki na taką ilość wody.

Propozycja została, oczywiście, odrzucona, skutkiem czego przemytnicy, cierpiąc straszliwe męki pragnienia, musieli się poddać policji prohibicyjnej, która zrobiła tym razem bogaty połów bez strzelaniny, do jakiej zwykle przychodzi między nią a ludźmi dostarczającymi swym współrodakom tak upragnionej przez nich wódki, względnie wina.

WALKA NA PIĘŚCI PRZY ZDJĘCIU FILMOWEM.

W Neapolu przyszło do zajścia, świadczącego z jednej strony o temperamencie ludności tamtejszej, a z drugiej — o jej... naiwności, mówiąc delikatnie.

Sprawa z tem zajściem miała się tak:

Pewne włoskie przedsiębiorstwo kinematograficzne przygotowuje kolosalną „bombę" patrjotyczną pod postacią filmu, mającego przedstawiać wyprawę Garibaldiego z r. 1860 na zdobycie Królestwa Neapolitańskiego, od której zaczęło się zjednoczenie Włoch.

Jedna ze scen tego filmu przedstawia atak garibaldczyków na dworzec królestwa Neapolitańskiego, od której miało 3.000 statystów, ubranych w mundury garibaldczyków, którzy nosili czerwone koszule, tak, jak dziś faszyści noszą czarne.

Robotnicy kolejowi, ujrzawszy tłum uzbrojony w karabiny (z przed lat sześćdziesięciu), wzięli go za jakichś bandytów i postanowili bronić dworca. Gdy rzekomi garibaldczycy zbliżyli się, odgrywając scenę ataku, na odpowiednią odległość, robotnicy pierwsi rzucili się na nich z pięściami, kijami, miotłami, łopatami itp.

Wywiązała się stąd prawdziwa bitwa, w której robotnicy, słabsi liczebnie ulegli. Zdjęcie jednak zostało zepsute, bo w scenarjuszu taka bitka nie była przewidziana.

Na szczęście ani zabitych, ani ciężko rannych podczas tego „intermezzo" nie było, a powtórnie odegrana scena udała się doskonale.

Indjanie w Ameryce Północnej nie wymierają.

Był czas, kiedy wróżono czerwonoskórym w Stanach Zjednoczonych podobny los, jaki spotkał bizony północnoamerykańskie. Jeszcze przed r. 1870 miljony tych czworonogów uganiały się po niezmiernych prerjach, leżących między rzeką Missisipi a górami Skalistemi (Rocky Mountains); lecz po zbudowaniu kolei z Kanzasu do oceanu Spokojnego, ich liczba topniała szybko, i dziś pozostało zaledwie kilka tysięcy niedobitków w parku Yellowstone i w Kanadzie.

Rasa indjańska, której istnienie zdawało się zależeć od zajęć łowieckich, a w szczególności od możności polowania na bizony, umiała się jednak dostosować do nowych warunków. Już w dawnych wiekach okazali Indjanie w niektórych krajach amerykańskich, jak w Peruwji, Kolumbji, Meksyku duże zdolności rolnicze; Indjanie w Stanach Zjednoczonych dopiero w ostatnich dziesięcioleciach jęli się pracy na roli, a niemal wszyscy porzucili życie koczownicze.

Kiedy w drugiej połowie w. XIX. liczba Indjan zmniejszała się szybko wskutek chorób spowodowanych głównie nadmiernem spożyciem alkoholu, ostatnie ćwierćwiecze dzięki pomocy rządowej, udzielanej osadnictwu indjańskiemu, przyniosło zamierającym szczepom nowy wzrost siły żywotnej. W r. 1900 było Indjan w Stanach (wraz z Alaską) 267 000; spis ludności w r. 1923 wykazał 344 000 Indjan, tj. niemal 70 000 więcej niż 23 lata temu.

I nie trzeba myśleć, że pędzą nędzny żywot. Własność ziemska itd. wszystkich szczepów indjańskich w Stanach posiada wartość 727 miljonów dolarów. Sam tylko szczep Osagów w Oklahomie rok rocznie otrzymuje 140 miljonów dolarów dzierżawy za pola naftowe, które odstąpił przedsiębiorczym Jankesom celem eksploatacji.

Są to panowie całą gębą; nie można się zatem dziwić, że obecnie łatwiej zobaczyć Indjanina kierującego samochodem, aniżeli galopującego przez stepy na ognistym mustangu!

Niemcy a ośmiogodzinny dzień pracy.

Wszyscy mamy w pamięci hasła, głoszone swego czasu przez socjalistów niemieckich o 8-godzinnym dniu pracy. Hasła te, bardzo popularne, przyjmowały się bardziej w innych państwach, aniżeli w Niemczech samych — bo o to też głównie Niemcom chodziło. Do rządu w Niemczech przyszli socjaliści, którzy mogli hasła przez siebie głoszone w czyn wprowadzać. Nie tylko że tego nie uczynili, ale przeciwnie — czas pracy zaczęli przedłużać, wprowadzając tem w duże zakłopotanie swoich zwolenników i przeciwników.

Sprawą praktycznego zastosowania 8-godzinnego dnia pracy w Niemczech, zajmowano się na ostatniej sesji Międzynarodowej Konferencji Organizacji Pracy w Genewie, gdzie rozwinęła się bardzo interesująca i pouczająca dyskusja.

Wiadomo, że w myśl konwencji waszyngtońskiej z roku 1919 wszystkie prawie państwa uznały w zasadzie 8-godzinny dzień pracy, jednakże nie wszystkie konwencję sankcjonowały, bo na **55 państw, należących do Międzynarodowej** Organizacji Pracy, (bez świeżo przyjętych: Irlandji i Abisynji) przedłożyło swym ciałom ustawodawczym **wnioski o ratyfikację 14 państw, a z tej liczby rzeczywiście ratyfikowało** wspomnianą konwencję tylko 5 państw i to drugorzędnych.

Nie złożyło przeto wniosków o ratyfikację 41 państw, a nie ratyfikowało tej konwencji 50 państw. Dopóki niektóre państwa wzbraniają się uznać w praktyce zasadę 8-godzinnego dnia pracy i uważają za właściwe dla siebie pracować 10 lub 11—12 godzin na dobę, dopóty wszelkie inne państwa, które pragnęłyby ratyfikować postanowienia konwencji waszyngtońskiej i wprowadzić je w czyn w całej rozciągłości i bez zastrzeżeń, nałożyłyby na siebie własnowolnie nieznośne pęta, hamujące rozwój ich życia gospodarczego.

Obecnie wytworzyło się takie położenie, że niektóre państwa, jak Polska, wprowadziły w praktyce 8-godzinny dzień pracy i 46-godzinny tydzień pracy, podczas gdy Niemcy od 1 stycznia 1924 roku całą parą pracują u siebie po 9—10 a nawet 11 godzin na dobę.

Gdy im to na ostatniej konferencji M. O. Pracy wytykano, odpowiedzieli:

Ośmiogodzinny dzień pracy? Ależ owszem, w zasadzie owszem, ale narazie musimy pracować dłużej, bo odszkodowania tego wymagają.

Gdy przedstawiciele innych państw zażądali kategorycznej i jasnej odpowiedzi, otrzymali ją jak zwykle: owszem, ale... nie dziś!

Imieniem rządu francuskiego minister pracy p. Justin Godart oświadczył, że Francja z całą szczerością podda się konwencji waszyngtońskiej, jednakże może to uczynić jedynie w warunkach, któreby wykluczały możliwość odmiennego traktowania tej sprawy w innych państwach.

Była to wyraźna przymówka pod adresem Niemiec, w których imieniu odpowiedział natychmiast delegat niemiecki p. Seymann, dosłownie co następuje:

„Jeżeli rząd niemiecki musiał zastąpić rygorystyczne przepisy o 8-godzinnym dniu pracy przez czasowe postanowienia o charakterze bardziej giętkim, to zmusiło go do tego położenie gospodarcze, wytworzone przez okupację Ruhry itd.

Nie można zgóry powiedzieć, kiedy nastąpi zmiana sytuacji i **kiedy Niemcy powrócą do ścisłego stosowania zasady 8-godzinnego dnia pracy.** Jeszcze trudniej jest przewidzieć w jakim stopniu Niemcy odczuwają brzemię odszkodowań. Rząd niemiecki musi się liczyć ze swojemi interesami i ciężarami. Rząd niemiecki zastrzega sobie zupełną swobodę działania w tej dziedzinie i **odrzuca całkowicie pomysł kontroli międzynarodowej na obszarze swego terytorjum państwowego,** jako wyraźne naruszenie suwerenności niemieckiej.

Niemcy mogą zapłacić odszkodowania, krocząc dwiema drogami: 1) albo zwiększając wytwórczość, 2) albo redukując spożycie. A że Niemcy nie mogą już bardziej ścieśnić swych potrzeb, **więc muszą więcej i dłużej pracować".**

Oświadczenie to, według pism francuskich podziałało na dostojne zgromadzenie, jak silny prąd zimnej wody, który musiał ostudzić zapał i najlepsze chęci delegatów. — Na wywody delegata brytyjskiego p. Rohys Jon Davies'a, który twierdził, że Anglja pragnie jak najrychlej ratyfikować konwencję waszyngtońską, jednakże nie może zamykać oczu na fakt, że sprawozdanie rzeczoznawców bynajmniej nie daje Niemcom powodu do przedłużenia dnia pracy, p. Hans Vogel, delegat pracodawców niemieckich dał następującą odpowiedź:

„**W zasadzie** (?) pracodawcy niemieccy nie są przeciwni 8-godzinnemu dniowi pracy, jedn. występują oni przeciw zbyt rygorystycznemu stosowaniu tej zasady **w praktyce** (!). **Pragniemy, aby nie tylko robotnik ale aby cały naród niemiecki pracował dłużej,** niż tego wymaga konwencja waszyngtońska. **Jeżeli nie pozwoli się Niemcom pracować tak długo, jak oni** sobie tego życzą, lub przynajmniej, jak tego wymaga ich odbudowa, **to spadniemy znów na ten padół nędzy, w jakim znaleźliśmy się nazajutrz po zakończeniu wojny".**

Z powyższych odpowiedzi delegatów niemieckich jasno i wyraźnie wynika, że Niemcy chcą dłużej pracować i dlatego stosują u siebie przeciętnie 10-godzinny dzień pracy, nie oglądając się na żadne konwencje.

Zbytecznem jest chyba tłumaczyć, jaki rezultat będzie dla tych państw i narodów, które nie bacząc na to co Niemcy robią, będą u siebie stosować doktrynę 8-godzinnego dnia pracy, względnie 46-godzinnego tygodnia pracy z przesadną gorliwością.

Bardzo pouczająca, ale zarazem niepokojąca jest ta zgodna współpraca niemieckich socjalistów (i wogóle wszystkich robotników) z niemieckim przemysłem w sprawie przedłużenia dnia pracy celem uzdolnienia produkcji niemieckiej do taniego eksportu. Z tego widzimy, że niemieccy przywódcy robotniczy umieją dbać o ekspansję zagraniczną niemieckiego handlu i przemysłu.

Dlaczego tej sztuki nie nauczyli się od nich polscy socjaliści i inni przywódcy robotniczych stronnictw?

Polityka niemiecka w zakresie czasu i wydajności pracy jest bardzo poważnym przedmiotem do rozważań i badań. S-k.

Kolej Poznań—Warszawa via Strzałków—Kutno.

Linja kolejowa Poznań-Warszawa na Strzałków-Kutno jest najprostszem połączeniem tych miejscowości (dającem 84 klm. oszczędności w porównaniu z linją Poznań-Toruń-Warszawa). Lecz wykonanie to było tak niekompletne i prowizoryczne, że pociągi mogą tylko bardzo wolno kursować i nadają się tylko do użytku dla ruchu lokalnego. Ze strony posłów wielkopolskich czyniono starania u rządu, ażeby linję tę rozbudować i upewnić. Ministerstwo kolei zasłaniało się zawsze brakiem kredytów i funduszów na ten cel. Azeby dać obowiązującą dyrektywę rządowi przeprowadził ks. poseł Bratkowski przed mniej więcej 6 miesiącami następującą rezolucję w komisji komunikacyjnej:

„Sejm wzywa rząd do udoskonalenia komunikacji pomiędzy Poznaniem a Warszawą via Strzałków przez zaprowadzenie dobrych połączeń kolejowych i wstawienie pociągu pospiesznego z Poznania na Strzałków do Warszawy".

Rezolucję tę uchwalono w komisji jednogłośnie. Po wakacjach zwrócił się ks. poseł Bratkowski na jednem z posiedzeń komisji komunikacyjnej do p. min. kolei ponownie z zapytaniem, jak się przedstawia sprawa rozbudowy linji Strzałków-Kutno. Pan Minister odpowiedział, że wstawił do budżetu 600 000 zł. na ten cel i o ile sejm pozycję tę uchwali, będzie można do urządzenia ruchu pospiesznego na tej linji jesienią przystąpić.

Dużo rozgoryczenia wywołało w województwach zachodnich skasowanie połączeń telefonicznych interesantów ze stacjami kolejowemi. Zarządzenie to przyczyniało się do opóźniania w ładowaniu i wyładowywaniu wagonów, narażało interesanta na koszty, kary i straty, tamowało obrót wagonami. I tutaj uzyskał interpelant od p. ministra oświadczenie, że w sprawie tych połączeń telefonicznych zarządził przywrócenie status quo ante. Ks. poseł Bratkowski zwrócił wreszcie w swem przemówieniu uwagę na doniosłość przyspieszenia budowy linji Górny Śląsk-Kępno dla życia gospodarczego województw zachodnich. Za transport kolejowy przez korytarz niemiecki via Kluczbork zapłaciło dotąd społeczeństwo polskie Niemcom kilkadziesiąt miljonów złotych, sumę, którąby w znacznej mierze mogła się przyczynić do stworzenia tej nowej linji na terytorjum polskiem. Pan minister przyobiecał wpłynąć w tym duchu na konsorcjum, które się utworzyło, celem wybudowania tej linji.

Wiadomości potoczne.

—* **Egzamin na sekretarzy sądowych.** Przed komisją egzaminacyjną przy Sądzie apelacyjnym w Toruniu odbyły się w dn. 15, 16, 17 i 18 grudnia 1924 r. egzaminy na sekretarzy sądowych. — Egzamin złożyli następujący kandydaci: podsekretarz-aspirant Badziński, podsekretarz-aspirant Rogowski, podsekretarz-aspirant Wierzbowski, sekretarz Walas wszyscy z Torunia, podsekretarz-aspirant Mreła z Chełmna, podsekretarz Barganowski z Więcborka, rejestrator Dreyer z Torunia, podsekretarz-aspirant Wiczyński z Torunia, podsekretarz Achtabowski z Więcborka, podsekretarz-aspirant Znaniecki z Nowego i podsekretarz-aspirant Niedziałkowski z Nowego.

—* **Szalony zakład.** W jednym z miejscowych lokali, dwaj wybitni obywatele naszego grodu, dokonali ciekawego zakładu na zawrotną wprost sumę jak na nasze obecne warunki. Zakład opiewa na sumę 100.000 zł. i polega na następującem pytaniu: Czy w sobotę tj. w trzeci dzień świąt Bożego Narodzenia dostaną jeszcze bilet na „Wieczór sylwestrowy" w Teatrze Miejskim??!! Biorąc pod uwagę zeszłoroczną frekwencję oraz szalony pokup na bilety znajdujące się w przedsprzedaży, należy sądzić, że niestety najprawdopodobniej p. mec. K. (nazwiska nie zdradzamy) zmuszony będzie wypłacić przegraną sumę, — bowiem znikoma ilość pozostałych biletów na pewno zostanie rozkupiona jeszcze przed świętami.

—* **Pożar.** W ubiegły poniedziałek rano około godz. 8 powstał pożar w jednem z mieszkań domu pod nr. 9 przy ul. Piekary wskutek zapalenia się drzewa od pieca kaflowego. Nim pożar zdołano ugasić spaliło się mnóstwo rzeczy ogólnej wartości około 3500 zł. Ogień ugasiła zawezwana straż pożarna.

—* **Krdzież gęsi w leśniczówce Bielany.** Przed kilku dniami niewykryci dotąd sprawcy włamali się do leśniczówki Bielany i skradli b. radcy miejskiemu Dybickiemu 7 gęsi wartości 70 zł.

—* **Ruch autobusowy pomiędzy ratuszem a dworcem głównym w nocy wigilijnej.** Jak nas informują z elektrowni i gazowni miejskiej, w miejsce kończących o godzinie 21-ej swą jazdę tramwajów, kursować będą w noc wigilijną od godz. 19,30 począwszy, 2 autobusy pomiędzy Rynkiem Staromiejskim a dworcem głównym aż do godziny 7-ej rano i to co pół godziny.

—* **Bijatykę w pociągu wszczęło kilka osób** jadących z dworca mokrzańskiego na miejski. Wszyscy zostali przyaresztowani poczem po spisanu protokółu zwolniono ich.

—* **Śmierć dziecka w płomieniach.** W ub. piątek przed południem wybuchł pożar w domu p. Pansegraua w Wielkiej Nieszawie, przy czem znalazła śmierć w płomieniach 3-letnia córeczka właściciela. Rodzice tegoż dnia wyjechali rano do miasta zostawiając dziecko śpiące w pokoju. W niewytłumaczony sposób wybuchł w sąsiedniem mieszkaniu ogień, którego nie zdołano ugasić wskutek nagromadzonego, łatwopalnego materjału i krytego słomą dachu. W ogólnem zamieszaniu w czasie akcji ratunkowej zapomniano o dziecku zupełnie a Pansegrauowie zastali już tylko zgliszcze domu a w nich spalone na węgiel zwłoki swej jedynaczki.

—* **Wypadek uliczny.** Wczoraj w południe para przestraszonych czemś koni, pobiegła rojną w tym czasie ulicą Szeroką i zderzyła się na narożniku ul. Mostowej z nadjeżdżającym w tym czasie tramwajem. Rozhukane rumaki rozbiły dyszlem oszklenie platformy tramwaju, przyczem dyszel połamał się na kawałki. Stangret powózki, jak się okazało, przebywał w tym czasie w jednym ze składów po odbiór sprawunków.

—* **Napady uliczne wskutek braku oświetlenia.** W ub. sobotę wieczorem pewien mieszkaniec przedmieścia Jakóbskiego napadnięty został na ulicy Lubickiej przez dwóch młodych ludzi, których na szczęście zdołał przepędzić. Napadu opryszki dokonać mogły tylko dlatego, że na ulicy tej, wiodącej koło zarośli i dołów, paliły się tego wieczora tylko 2 latarnie. Reszta stojących tam latarń ma potłuczone szkła i zepsute siatki. Niejednokrotnie już wskazywaliśmy na macosze traktowanie mieszkańców przedmieścia Jakóbskiego, lecz odnośne czynniki jakoś sprawą naprawy niemożliwych tam stosunków dotychczas się nie zajęły. Przypuszczać należy, że magistratowi nie trudno byłoby dojść do porozumienia z władzą wojskową w celu otwarcia dawnej, najkrótszej drogi na przedmieście, prowadzącej od dworca miejskiego. Wziąwszy pod uwagę dotychczas stale obserwowaną przychylność naszych miejscowych władz wojskowych dla potrzeb obywatelstwa toruńskiego, to otwarcie tej drogi dla publiczności uważać można za zapewnione.

—* **Poranionego nożem, leżącego w kałuży krwi** przy ul. św. Jerzego znaleziono w ub. niedzielę późnym wieczorem pewnego żołnierza miejscowego garnizonu. Zawezwane pogotowie ratunkowe odstawiło rannego do szpitala garnizonowego.

—* **Pobity przez nieznanego mężczyznę** został w lasku przy ul. Mickiewicza w nocy na 25 bm. niejaki Igiratowski Jan. Ranny w głowę napadnięty udał się do policji która natychmiast wszczęła poszukiwania za sprawcą.

—* **Kwitnące bzy pojawiły się w ub.** sobotę wieczorem w pięknie udekorowanem oknie wystawowem **kwiaciarni** „Flora" przy ul. Szerokiej, **właśc.** p. Puchalski.

Z KRAJU.

ŁĄŻYN. (Obchody gwiazdkowe dzieci szkolnych i gwiazdka dla ubogich). Staraniem tutejszego nauczycielstwa urządzono w niedzielę dnia 21 grudnia 1924 r. w miejscowej szkole wieczorek wigilijny, w którym udział wzięły prawie wszystkie dzieci szkolne, nie pomijając zacnej obecności miejscowego księdza proboszcza Marchlewskiego jak i obywatelstwa. Przy choince przystrojonej najrozmaitszemi ozdobami które dzieci własnoręcznie wykonały odśpiewano pieśni kolędowe, przyczem kilkoro z dzieci pięknie deklamowało. Uroczystość tę bardzo podniosło odegranie również przez dziatwę teatrzyku pod tytułem „Wieczór wigilijny" w którym młodociani amatorzy wywiązali się znakomicie, wywierając na obecnych nader rozczulające wrażenie. To też szan. nauczycielstwu nie omieszka się niniejszem złożyć na tej drodze najszczersze uznanie.

SREBRNIKI, pow. wąbrzeski. (Walne zebranie chóru św. Cecylji). Roczne walne zebranie Tow. Śpiewu św. Cecylji w Srebrnikach pow. Wąbrzeźno odbędzie się dnia 31. 12. 1924. o godz. 4-ej po południu w lokalu p. Jenckiego. Na porządku dziennym bardzo ważne sprawy. Zarząd.

PUCK. (Gwiazdka dla ubogich. — Przeniesienie naczelnika poczty). Ruchliwe i żywotne Tow. Pań św. Wincentego a Paulo urządziło w dniu 21 bm. w sali domu kuracyjnego doroczną gwiazdkę dla ubogich miasta naszego, w czasie której zostały przez dzieci tut. ochronki odegrane „Jasełka" oraz przez członków Tow. Młodzieży Żeńsk. sztuczka pt. „Dla miłego grosza". Po przedstawieniu rozdały panie ubogim podarunki świąteczne w postaci artykułów spożywczych. — Z dniem 15 bm. został przeniesiony do Chojnic po czteroletnim pobycie w mieście naszem nacz. poczty p. Józef Pałkowski, znany w szerokich kołach społeczeństwa z pracy gorliwej w szeregu towarzystwach i organizacjach miejscowych. Przyczynił się zaś p. naczelnik w dużej mierze do zorganizowania „Sokoła" w Pucku, który jego usilnej pracy poniekąd zawdzięcza, że dziś już posiada własne gniazdo na wybrzeżu w postaci dużego budynku. Wogóle p. Pałkowski cieszył się ogólną sympatją, to też wiadomość o przeniesieniu została przyjęta z powszechnym żalem. Na nowej placówce życzymy „Szczęść Boże".

TCZEW. (Wręczenie orderów w szkole morskiej.) W ubiegły piątek, w szkole morskiej wręczono odznaki „Odrodzenia Polski" dyrektorowi szkoły p. dyr. Garnuszewskiemu oraz kilku innym „Krzyż Zasługi".

Ordery otrzymali: krzyż oficerski „Polonia Restituta" pan dyr. Garnuszewski, złoty krzyż zasługi kapitan „Lwowa" pan

Mamert Stankiewicz, srebrne krzyże zasługi II. oficer statku pan Tadeusz Szczygielski, lekarz statku pan dr. Zygmunt Wilkans, st. oficer statku pan Konstanty Matyjewicz-Maciejewicz i wykładowca pan Stefan Ancuta, bronzowe krzyże zasługi I. bosman statku pan Jan Kaleta, II. bosman statku pan Jan Leszczyński, III. bosman statku pan Jan Halman i starszy motorowy statku pan Feliks Sobieraj.

POZNAŃ (Przytrzymanie złodzieja kieszonkowego na dworcu. — Poszukiwanie mordercy). W tych dniach na dworcu głównym aresztowano osławionego złodzieja kieszonkowego Joachima Szepieljewa z Warszawy. Na chwilę przedtem skradł on portfel z zawartością około 1000 złotych.

Morderca Huldy Stolińskiej i jej małoletniego synka, Józef Prill, zdołał się ukryć przed pościgiem władz śledczych Wczoraj rozplakatowano na mieście listy gończe za zbiegłym zbrodniarzem z fotografją i dokładnym rysopisem. Prill jest bardzo niebezpiecznym zbrodniarzem i na tydzień przed dokonaniem mordu rabunkowego przy ul. Niegolewskich 4 zwolniony został z ciężkiego więzienia. Istnieje uzasadnione przypuszczenie, że Prill będzie usiłował przejść granicę niemiecką. Zwraca się uwagę mieszkańców i władz pogranicza na zbrodniarza. Dla ułatwienia 1,65 m., włosy ciemnoblond, twarz podłużna pełna, duża głowa, ramiona skośne, wąsik ciemnoblond krótko strzyżony. Prill urodził się w roku 1895 w Szubinie. Ubranie podniszczone.

KATOWICE. (Chrześc.. - Demokracja.) Goniec Śląski donosi w nr. 295.

Wczoraj zwolnił p. Korfanty z miejsca, bez odszkodowania, przewidzianego ustawą, p. Tarczyńskiego ze stanowiska sekretarza generalnego wojewódzkiego zarządu Ch.-D. na Śląsku. Zwolnienie nastąpiło dlatego, że p. Tarczyński podpisał imieniem chadecji odezwę Związku Obrony Kresów Zachodnich w sprawie pomocy dla Polaków w Niemczech.

Od pewnego czasu p. Korfanty uprawia politykę germanofilską, „nie chcąc walczyć z mniejszościami narodowemi i rasowemi". Tak przecież pisał w swoim czasie. Od siebie dodajemy, że nie chce też, by chadecja popierała Polaków pod jarzmem pruskiem. Ostatni fakt daje o tem bardzo dobitne świadectwo.

WARSZAWA. (Śmierć z powodu radosnej nowiny). Wśród niezwykłych okoliczności zmarł 42-letni Stanisław Aleksander Morawski, inżynier — wynalazca brat sławnego muzyka — kompozytora Eugenjusza. Wkrótce po ukończeniu politechniki zajmował się nieboszczyk przez kilkanaście lat wynalazkami z dziedziny elektrotechniki. Między innemi Morawski wynalazł dwie pompy rtęciowe oraz dynamo na prąd stały o niezwykle wysokiem napięciu. Wynalazki te, na krótko przed wybuchem wojny zostały opatentowane na 12 państw. Nadto inż. Morawski był w posiadaniu epokowego wynalazku, dotychczas nieopatentowanego, którym zajęły się towarzystwa francuskie.

Dnia 11 bm. Morawski otrzymał od brata swego list z pomyślną wiadomością że jego ostatni wynalazek nabyli wreszcie kapitaliści francuscy za olbrzymie kapitały i podpisali już kontrakt. Wiadomość ta tak zabójczo podziałała na Morawskiego, cierpiącego już na chroniczne zapalenie opon mózgowych skutkiem przepracowania i złych warunków życiowych, że w ciągu doby nastąpiło gwałtowne zapalenie mózgu. Chorego przewieziono dorożką do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie dn. 14 bm. życie zakończył.

WARSZAWA. (Osobliwy „prorok") Sprytnie urządził się pewien osobnik wysoki barczysty mężczyzna z piękną brodą, ubrany w kostjum pielgrzyma, który na lewym brzegu Wisły postanowił okpić nieoświeconych, poczciwych ludzi i dobrze na tem zarobić. Sprytny ten oszust wędrował od wsi do wsi z plecakiem na grzbiecie i kosturem, zakończonym kolcami z jeża, w ręku i podawał się za pielgrzyma z Ziemi świętej.

Nabożni wieśniacy częstowali go hojnie, a kiedy sobie dobrze pojadł, wyjmował z plecaka trzy wielkie księgi i rozpoczynał kazanie. Grzmiącym basem opowiadał o strasznych plagach, jakie wkrotce spaść mają na ludność, o wsiach i miastach zrujnowanych przez trzęsienie ziemi i o deszczu ognistym, który spalił dobytek ludzki i jeno popiół zostawił.

Strach padał na kmiotków i rzucali się do kolan „świętemu prorokowi", błagając go, by modlitwami oddalił grożące włosce niebezpieczeństwo.

Brodaty pielgrzym łatwo ulegał prośbom i obiecywał zażegnanie katastrofy, za co jednak pobierał od 15 do 25 złotych. Czasami urządzał liczne zebrania, a wtedy wróżył za niewielką opłatą, posiłkując się tajemniczemi księgami. Miał do wyboru proroctwa tańsze i droższe, zależnie od księgi, po 1, po 2 i po 3 złote.

Wszyscy mu wierzyli, nie uwierzył jedynie komendant posterunku policyjnego w Zaborowie, który aresztował brodacza i odstawił do komendy powiatowej w Warszawie. Wyszło na jaw, że jest to 54-letni Juljan Olechnowski, rodem z Kolna, bez określonego zajęcia.

Niezwykłą niespodziankę sprawiły funkcjonarjuszom policji „święte księgi" brodatego włóczęgi. Były to, ni mniej, ni więcej, tylko stare książki handlowe pewnej firmy niemieckiej. Pomysłowy wydrwigrosz powypisywał miejscami naiwne sentencje i podorabiał tajemnicze znaki, które napawały bojaźnią poczciwych chłopków. — Olechnowskiego osadzono w areszcie.

ZAMOŚĆ. (Sprzeniewierzenie w kasie kolejowej). Ekspozyturze śledczej doniesiono w Zamościu 17 bm. o okradzeniu kasy kolejowej. Natychmiast wszczęte śledztwo wykazało jednak, że o kradzieży absolutnie nie było mowy, a sfabrykował ją jedynie i zawiadomił o niej policję kasjer kolejowy Konstanty Łuczyna. W śledztwie wstępnem udowodniono brak 711 złotych 17 groszy, dalsze jednak dochodzenie natrafiło jeszcze na inne malwersacje w kasie dokonane przez kasjerów Łuczynę i Józefa Ulatowskiego. Na razie zdołano stwierdzić, że obaj potrafili w przeciągu krótkiego czasu zdefraudować około 840 złotych, niezależnie od rzekomo skradzionej poprzednio sumy 711 złotych 17 gr. Aresztowani obaj kasjerzy do winy przyznali się, nie umiejąc jednak podać przyczyn, z jakich popełnili przestępstwo. Aresztowanych przekazano władzom sądowym.

ŁĘCZYCA. (Krzywoprzysięstwo i w obronie brata nie dozwolone). W tych dn. sąd okręgowy w Łodzi skazał Zofję Wasiak na 3 miesiące więzienia za krzywoprzysięstwo. Sprawa miała się tak: Swego czasu brat skazanej Józef Wasiak zbiegł z wojska i przyjechał do wsi Żelazna, gdzie mieszkała właśnie siostra jego Zofja. Wiedząc, że listy gończe są za nim wysłane — Wasiak ukrywał się w życie. — Pewnego dnia oczekując na wracającą z kościoła jakąś kobietę, — nie mogąc się jej doczekać i widząc swą siostrę — związał jej ręce i nogi — zgwałcił, a następnie, przywiązawszy do szyi sznur, począł ją wlec do pobliskiej rzeki, aby ją utopić. W tym momencie nadeszli dwaj chłopcy, co widząc Wasiak, porzucił ofiarę i zbiegł. — Sprawa powyższa rozpatrywana była przy drzwiach zamkniętych, lecz prokurator z miejsca przyaresztował siostrę Wasiaka, która chcąc ratować brata, przysięgała, iż nie on dokonał na niej gwałtu, lecz jakiś nieznany jej osobnik. — Sąd okręgowy zbadawszy sprawę, przedstawioną ze wszystkiemi szczegółami przez świadka przodownika Olczaka — skazał Zofję Wasiak za krzywoprzysięstwo na 3 miesiące więzienia. (Józef Wasiak odsiaduje karę kilkuletniego więzienia).

Z Obczyzny.

Przęcławа, Brandenburgja. (Zbrodnia z powodu obłędu religijnego). W Przęcławie w Brandenburgji wydarzył się w tych dniach wypadek, który wstrząsnął umysłami ludności. Oto żona niejakiego Szulca dostała nagle szału religijnego. O godzinie 5 rano, rzuciła się ona na śpiącą w łóżku obok ojca 7-letnią córeczkę, i chciała ją złożyć „Bogu na ofiarę". Z trudem wielkim udało się ojcu dziecko z rąk oszalałej matki uwolnić, poczem pośpieszył on do sąsiadki, aby ją wezwać na pomoc.

Kiedy wrócił, zastał już swą starszą 9-letnią córeczkę z poderżniętem gardłem. Szalona matka zadała jej ranę sięgającą aż do kręgosłupa, nożem kuchennym. Dziecko oczywiście natychmiast zmarło. 7-letnia córeczka wyszła z całej tej opresji tylko z lekkiemi ranami. Szaloną matkę odwieziono do zakładu dla umysłowo chorych.

Cerkiew terenem bójki.

W soborze włodzimirskim w Kijowie po skończonem nabożeństwie wynikł zatarg pomiędzy metropolitą autokefalnym cerkwi prawosławnej na Ukrainie, a protorejem Romanenko. Zatarg przybrał ostre formy i zakończył się bójką obu wysokich dygnitarzy cerkwi.

Niebywały ten wypadek wywołał duże zainteresowanie wśród wiernych.

Sprawa skierowana została do trybunału rewolucyjnego. W dniu w którym miała się znaleźć na wokandzie, zebrały się w sądzie niezliczone tłumy. Do tragicznego jednak epilogu nie doszło, dzięki pogodzeniu się obu duchownych.

W nowym Roku

nie wiemy jeszcze, jakie czekają nas dzieje. Wiadomo nam jednak, że dola nasza zależy także w pewnej części od nas samych, a losy państwa od jego obywateli. A zatem czem światlejsi będą rozumniejsi i uczciwsi obywatele, tem pomyślniejsza czeka nas i nasze państwo dola.

Dlatego starajmy się rozszerzać pisma uświadamiające narodowo swych czytelników i kształcące ich na prawych obywateli, bo leży to w interesie i Ojczyzny i naszym.

Prosimy zatem gorąco o zjednywanie nam nadal nowych czytelników, zaznaczając, że przeznaczyliśmy dla każdego który nam zjedna choćby jednego nowego czytelnika jako nagrodę piękny śpiewnik kieszonkowy.

„Gazetę Narodową" można jeszcze na miesiąc styczeń względnie na I. kwartał br. zaabonować tak na poczcie, jakoteż wprost w ekspedycji „Gaz. Narodowej". Przedpłata kwartalna wynosi 90 gr., miesięczna w ekspedycji 40, w urzędach pocztowych 42 grosze.

W każdym domu narodowo-polskim powinna się znajdować „Gazeta Narodowa"!

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Gazetę Narodową".

Za redakcję odpowiedzialny w zastępstwie F. Sędzicki.
Druk. i nakładem Drukarni toruńskiej, T. A. w Toruniu.